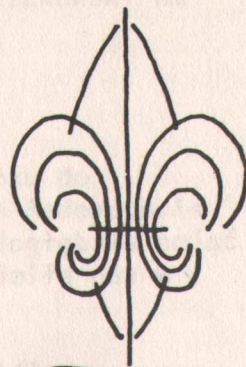




Pomnik Tadeusza Kościuszki w Waszyngtonie



# ognisko

HARCERSKIE

ORGAN  
STARSZYJNI  
HARCERSKIEJ

ROK 23 Nr 4  
PAŹDZIERNIK  
GRUDZIEŃ  
1987

Cena 50p



archiwum  
harcerskie.pl





Matko Miłosierdzia  
uprosz nam Boże Miłosierdzie!

Dziewioco!

Z Twym Imieniem na ustach starcy umierali -  
Z Twym Imieniem na ustach żołnierze padali -  
Z Twym Imieniem na ustach wznawcy konali -  
Z Twym Imieniem skazańcy blask słońca żegnali,  
Zwycięzcom Imię Twoje jak pieczęć na wargach!

Mario!

Módl się za nami!

Matko!

Wojciech Bąk

ROK MARYJNY W HARCERSKIEJ SŁUŻBIE

Papież Jan Paweł II ogłosił, że od dnia 7 czerwca 1987 roku do 15 sierpnia 1988 trwać będzie ROK MARYJNY. Encyklika papieaska Redemptoris Mater - Matka Zbawiciela, jest dokumentem, który pozwala nam dogłębnie pojąć zamysł Ojca Świętego i pragnienie, aby Matka Zbawiciela prowadziła nas w pielgrzymowaniu do Boga.

Ojciec Święty pragnie przez Rok Maryjny przygotować Kościół, a poprzez Kościół cały świat na obchody drugiego Milenium od narodzenia Zbawiciela Jezusa Chrystusa. Podkreśla to zarówno encyklika Redemptoris Mater, jak i pierwszy dokument powołanego przez Ojca Świętego Głównego Komitetu Roku Maryjnego w Rzymie.

Pragnie Ojciec Święty, aby ten rok stał się dla nas wszystkich czasem pogłębienia teologii maryjnej, wiedzy o obecności Maryi i o Jej zadaniu w zbawczej tajemnicy Chrystusa i Kościoła. Rok Maryjny ma się również przyczynić do ożywienia czci ku Matce Bożej.

Poprzez Rok Maryjny mamy podjąć konkretne współdziałanie z Chrystusem i Jego Matką na rzecz ubogich i potrzebujących, chorych i cierpiących, ludzi zeznanych w marginesie i prześladowanych, a także niewierzących.

Jako grono instruktorskie-wychowawcy odrazu spoglądamy na te cele w sposób praktyczny - jak je urzeczywistnić, w pierw w naszym osobistym życiu, a następnie jak to dać w program naszych zbiórek, zajęć, prac obozowych, jak uczynić w najrealniejszy sposób obecność Matki Bożej w naszym życiu, naszej służbie, naszej harcerskiej drodze życia.

Dla Księży Kapelanów i grona instruktorskiego przygotowałem ROK MARYJNY - materiały duszpasterskie. Druk został opóźniony, ale już poczta niesie. Wydaje mi się, że zawarte tam materiały mogą być bardzo pomocne w przeprowadzeniu programu roku.

Do pogłębienia wiedzy z dziedziny mariologii zachęcam do przemyślenia Encyklikę - Redemptoris Mater, którą w książce Rok Maryjny w specjalny sposób wyodrębniłem tak, aby łatwo było częstkami jej głębie przyjąć. Ogromną pomocą do pogłębienia mariologii mogą być wypowiedzi Ojca Świętego i słowa kard. Stefana Wyszyńskiego, które podaję w dużej ilości.

Owocem pogłębienia naszego osobistego nabożeństwa do Matki Zbawiciela będzie danie młodzieży w wielkiej obfitości i praktycznie tych radości, które już w naszej tradycji są znamienne.

RÓŻANIEC. Mówi Ojciec Święty: "Jest to modlitwa, którą bardzo ukochałem.

Przedziwna modlitwa! Przedziwna w swej prostocie i głębi zarazem. Powtarzamy w niej wielokrotnie te słowa, które Maryja usłyszała z ust Archanioła i z ust swej krewnej Elżbiety..."

Jak bardzo proszę, aby nie było nikogo w naszych szeregach, który by tej modlitwy nie znał, nie odmawiał. Jest wiele sposobów, aby ta modlitwa stała się częścią zbiórki, a zarazem i życia.

Pamiętam jak zuchy w "teatrze samorodnym" przedstawiały wodza opowiadanie poszczególnych tajemnic różańca, które wódz im opowiadał. Na zbiórce drużyny zastępy prowadziły poszczególne tajemnice. Zupełnie inny wymiar można dać w drużynie wędrowników - żywy różaniec, odmówienie z odwiedzinami chorych, samotnych. Różaniec odmawiany z kimś komu ciężko. Dalej, zrobienie swych własnych różańców, a może dla ludzi, które tylko ksiądz poświęci.

ANIÓŁ PAŃSKI - ta umiłowana modlitwa Polaków. Ja dziś trzeba też wiązać z Janem Pawłem II, którą prosił nas, swoich rodaków, aby z nim odmawiać. Specjalnie o godz. 12 w południe. Pamiętam jak na Złociej Świątyni w Belgii, na głos dzwonu wszyscy odmawiali we więzi z Ojcem Świętym. Odmawiając Anioł Pański pamiętamy także zmarłych naszych. Anioł Pański może być częścią zbiórki.

APEL JASNOGÓRSKI jest najkrótszą modlitwą-raportem: Królowo Polski, jestem przy Tobie, pamiętam, czuвам. Jest to "modlitwa serc polskich", jak nazwał ją Ojciec Święty. O godz. 9.00 wieczorem, gdziekolwiek są Polacy, jednym aktem woli stają u stóp Jasnogórskiej Pani. Jakie to wspaniałe zakończenie każdej zbiórki, zebrania, ogniska.

Nawiedzenie drużyn, zastępów, gromad i poszczególnych rodzin harcerek przez kopię WIZERUNKU MATKI BOŻEJ CZĘSTOCHOWSKIEJ.

Podczas pobytu Ojca Świętego na Jasnej Górze zostały poświęcone obrazy Matki Bożej Częstochowskiej dla poszczególnych Okręgów ZHP na świecie. Trzeba będzie je odpowiednio oprawić i wraz z różańcami poświęconymi przez Ojca Świętego pójść w odwiedzinę wszystkich, którzy do naszej rodziny harcerek należą. Błogosławione to nawiedziny - trzeba je tylko jak najlepiej przygotować. Specjalna instrukcja i materiały, modlitwy są dołączone do poszczególnych obrazów.

Majowe i październikowe nabożeństwa i udział w nich poszczególnych jednostek harcerek dają wielkie przeżycie religijne. Można i samemu zorganizować, a piękna kapliczka winna zdobić świetlicę. Współzawodnictwo celem zrobienia najpiękniejszych otaryzków - kapliczek, może dać wiele i pogłębić nabożeństwo do Matki Bożej.

Pielgrzymki i odwiedzenie Sanktuariów Maryjnych, to jeszcze jeden wspaniały sposób uczenia Matki Bożej. W Polsce pielgrzymki piesze stały się już częścią rzeczywistości religijnego życia. Przeżycia związane z pielgrzymką pieszą nie można porównać z niczym - to zaangażowanie całego człowieka. To wspaniały obóz wędrowny - próba wprost fantastyczna jeśli chodzi o zaradność,

o współżycie, współpracy i pogłębienie wewnętrzne. Piesze pielgrzymki są nową, na wielką skalę stosowaną w Polsce "przygodą w łaśce". Oczywiście poza Polską, nawet na sam pomysł pieszej pielgrzymki wzbudzi takie zdziwienie, że trzeba być bardzo zdecydowanym i roztropnym, aby przeprowadzić. Zresztą, są jeszcze rowery i inne środki lokomocji. W mojej pamięci zawsze pozostaje PIELGRZYMKĄ rowerową w Indiach, z Kolhapur do Goa Portugalskiego. Pierwszy patrol wędrowników w swym plecaku wioząc Wizerunek Jasnogórskiej Królowej Narodu. Oj, dostaliśmy w kość używając wypożyczone rowery hinduskie.

Rok Maryjny ma też być wielką próbą "dobrzeczynienia" - troski o tych, którym jest ciężko. Tu jest też pole do wielkich i do ukrytych akcji.

Rok Maryjny to wielka okazja do pogłębienia pracy harcerek, więcej, do dania naszej służbie barwy, koloru, głębi, a zarazem włączenia się w rytm całego Kościoła, w tętniący puls Kościoła w Polsce. To też jakieś odwiedziny serca nie tylko Jasnej Góry, ale setki innych sanktuariów i tych, co granice dzisiejszej ogarniają, Polski Historycznej, z wileńską Ostrą Bramą na czele.

O, jak gorąco proszę, jak modłę się o to i modlić nie przestanę, aby ROK MARYJNY stał się dla każdego instruktora i instruktorki, dla każdego na jakiejkolwiek jest funkcji, okazją do rozmyślenia się w Teju, co jest Matką Zbawiciela i naszą Matką.

IV Świątyni Złot ZHP już oddaliśmy w Jej najlepsze dłonie od pierwszego zebrania komendy Złotu i ciągle ponawiamy i prosimy: wszystko "per Mariam - przez Maryję - do Chrystusa Zbawiciela".

Ks. Zdzisław Peszkowski hm





Między 75 lat od powstania harcerskiego ruchu. Ruch - to równoczesne rodzenie się tej samej idei i tego samego dążenia do działania w różnych nawiętnych się i nie porozumiewających się środowiskach Ludzkich. Przynajmniej te równoczesności są podobne w różnych miejscach działające bodźce zewnętrzne, lub podobnie nawarstwiający się dotychczasowe przeżycia. Ruch jest więc żywiołem. Jedną z jego cech charakterystycznych jest tworzenie struktur organizacyjnych, aby ruch, który porwał nas samych i przez nas uznany został za dobro, obejmował innych. By szerzyło się dobro!

Tak było też z młodzieżowym ruchem skautowym najpierw w Anglii, później w szerokim świecie. Zrodziła go chęć dźwignia się młodego człowieka wzywać, a więc także protest przeciw mieszczańskiemu, konsumpcyjnemu stylowi życia przełomu XIX i XX wieku oraz protest skutkiem falli urbanizacji, odpychającej człowieka od przyrody, jej piękna i tego wszystkiego, co ona niesie.

Ruch skautowy objął też Polskę. Tu, obok tamtych dwóch protestów, porwał go protest trzeci: przeciw życiu w niewoli, przeciw zgodzie na takie życie. Stąd Harcerstwo - nazwę swą przyjmujące od najdzielniejszych rycerzy - harcówników - można w ogromnym skrócie określić jako Skauting plus Niepodległość.

Ruch szedł jak fala. Tylko młoda, rozsiemiana i rozśpiewana radością czyniela dobra fala może tak iść, tak "brzeź rwać". Na progu i po dramatycznym końcu wspaniałego okresu Niepodległości przeszedł harcerski ruch dwie wielkie próby, dwa celujące zdane egzaminy: 1/ walkę o Polskę od wyruszenia Legionów w 1914 roku, aż po ostatni straż III Powstania Śląskiego w 1921 roku; 2/ znowu walkę o Polskę na wszystkich frontach II wojny światowej z jej harcerskim sztabem "Szarymi Szeregami". Między tymi próbami był okres rozmachu swobodnego tworzenia. Było zdobywanie jednego z czołowych miejsc w całym światowym skautowym ruchu. Było wnoszenie znacznego, nie dającego się zmierzyć wkładu w rzeczywistość Polski Niepodległej i w jej testament, który przekazała trudnej przyszłości. Wśród tego swobodnego tworzenia powstało harcerstwo wodne z jachtem morskim "Zwizszą Czarnym" na czele, harcerstwo szybowcowe i spadochronowe. Lecz to są osiągnięcia przemawiające do otoczenia i jego wyobraźni, później pamięci - swoją zewnętrzną siłą wyrazu. Istotą było to, co dokonywało się w sercach, umysłach i tężyźnie fizycznej młodzieży; to, co tak właśnie szczególnie trudno zmierzyć, co jest siewem rzucającym szeroko, bez statystyki plonu.

W życiorysach wybitnych ludzi: naukowców, duchowych, polityków, wojskowych, nauczycieli, lekarzy, inżynierów rzadko wzmiankuje się, że oni gdzieś tam za młodu przeszli harcerskie obozy, wędrowki, ogniska, że oni składali harcerskie przysiężenie. To dla biografów nie wydaje się ważne. A więc szeroki siew bez statystyki plonu. Czasem tylko pojawiają się jako legitymacja harcerskiego ruchu, jako jego dorobek, wzminki w życiorysach. Dowiadujemy się więc, że Stefan Kardynał Wyszyński Prymas Polski, to w młodości harcerz z tomży, że Dowódca Armii Krajowej gen.dyw. Stefan Rowecki, to harcerz z Piotrkowa, że Dowódca Brygady Spadochronowej gen.bryg. Stanisław Sosabowski, to harcerz ze Stanisławowa. Takie wzmianki każą domyślać się, co i ile wniosło roczniki suchów, harcerki i harcerzy - wchodzące później w życie.

Okres po II wojnie światowej to okres inny, niezmiernie ciekawy, ważny. W tym długim okresie ruch harcerski żyje i domaga się tego, by być sobą. A to, że jest i że ma siłę i prężność, widac z każdej przybierającej falli, która pojawia się zawsze, gdy tylko powstają warunki i możliwości. Pierwszy

przybór falli to czas następujący bezpośrednio po wojnie /lata 1945-1949/. Ruch wtedy otwierał się sam; jakby sama działała energia, nagromadzona niemożnością swobodnego wyzwalania się podczas wojny. Nic w tym dziwnego. Zbyt świeżo we wspomnieniach tych samych jeszcze ludzi żył niedawny, twórczy, niepodległy czas. Zbyt gorące były jeszcze pełne "krwi i chwały" szaroszerogowe wojenne lata.

Późniejsze przemiany lat 1949-1956 próbowały okiełznać ruch; zlikwidowały jego organizację. A jednak, gdy powstała nowa możliwość, gdy w październiku 1956 roku pękło wiele sztucznych a bolesnych deformacji, okazało się, że ruch harcerski żyje, a co ważniejsze chce żyć. Wezbrała znowu fala. Jej siła nie była mniejsza od siły fall poprzednich. Niektórych owa siła zaskoczyła swoim trwaniem w okiełznaniu, mimo że od sztucznej likwidacji harcerskiego życia upłynęło już 7 lat, od wojennego czasu już 11 lat, od twórczego przedwojennego okresu już 17 lat. Fala była jednak wciąż silna, przybierająca sama bez organizacyjnych zabiegów, spontanicznie, wszędzie.

Po dwóch, trzech latach poczęto znowu tę falę oponywać, przeksztalcać, tłumaczyć zmianami warunków, prawami historii. Chciano, by nie była tą falą. Ale ona była: stała, cicha, ale była. I wtedy, w późnych latach siedemdziesiątych, ku zdumieniu już nie tylko niektórych, lecz prawie wszystkich, zaczęła zbierać, narastała fala tego samego harcerskiego ruchu. Tego samego. A więc tych samych potrzeb i dążeń, tych samych protestów, które kiedyś ruch ten zrodziły. Protestów przeciwko konsumpcyjnemu modelowi człowieka, przeciwko odwarciu go od przyrody uczącej mądrości i kierującej ku tężyźnie ducha i ciała, przeciwko niemożności swobodnego bycia i tworzenia. Te same dążenia i protesty potrafiły porwać i mobilizować ludzi. Ruch harcerski żył i żyje. Ma prawo święcić swoje 75-lecie, bo naprawdę jest. Mimo że zmieniały się harcerskie pokolenia. Mimo że wszyscy są już nowi, młodzi, że jeśli żyją jeszcze Jacyś starzy weterani, nie oni tę dzisiejszą falę stanowią.

Niezwykłe to dla młodzieżowych ruchów. Żaden z nich nie trwał chyba dłużej, niż młodość jednego pokolenia. Tu okazało się że żarliwość i siła tkwią w niezrealizowanych ciągle celach, a co więcej w istotnej treści, która ma w sobie wale odwiecznych prawd człowieka. Dlatego kryterium przynależenia do ruchu harcerskiego - bez względu na organizacyjne formy - jest to, że jego członkowie noszą w sobie prawdy zakute w słowa prawa i przyrzeczenia harcerskiego. Tego, które się po wielokroć sprawdziło, które się usławiło krwią w godzinach wojennych prób, które jest w sercach młodzieży. To prawo mówiące o służbie [---] /Ustawa z dn. 31.VII.81r., 0 kontroli publikacji i widowsk art. 2 pkt 6 /Dz.U. nr 20, poz. 99, zm.: 1983 Dz.U. nr 44, poz 204/ Polsce i bliżnim.

Stanisław Broniewski - "Orsza".

Artykuł byłego naczelnika Szarych Szeregów, opublikowany w prasie krajowej przedrukowałyśmy z wykreśleniem cenzury. Domyśliłyśmy się, że tytuł skonfiskowany to "ŻYWIOTE", a skonfiskowane słowo mówiące o służbie, to Bóg. Red.



## HARCERZE I HARCERKI W KRAJU W WALCE O SWE IDEALY

Niedawna III Pielgrzymka Ojca Świętego do Polski stworzyła również możliwość pokazania prawdziwego oblicza licznych rzesz młodzieży starszo-harcerskiej, manifestującej słowem i czynem swą wierność dla ideałów i tradycji Harcerstwa, służby Bogu i Polsce.

Oblicza się, że około 20.000 instruktorów i starszych harcerzy - wbrew zakazom i groźbom represji ze strony władz reżimowego Związku Harcerstwa Polskiego włączyło się czynnie w służby podczas Pielgrzymki, uczestniczyło w spotkaniach z Papieżem, w Kongresie Eucharystycznym i tp. Szczególnie piękne karty zapisałi harcerze w Warszawie, Tarnowie, Krakowie, Szczecinie, todl, Gdyni i Gdańsku - gdzie pokazali się jako potężna, wielotysięczna, sprawnie zdyscyplinowana siła, organizując służby sanitarne, łącznościowe, pomoc dla chorych i kalek i tp. - we współpracy z władzami diecezjalnymi Kościoła. Ojciec Święty wdział tę obecność harcerzy wielokrotnie pozdrawiał i błogosławił, rozmawiał z ich przedstawicielami.

Organa Służb Bezpieczeństwa - poza sporadycznymi pogróżkami, legitymowaniem harcerzy na dworcach kolejowych, próbami ewidencjonowania instruktorów harcerskich uczestniczących w "Białej Służbie" /tak harcerze nazwali swą działalność podczas III Pielgrzymki/ - w zasadzie w czasie trwania pobytu Papieża nie dokonywały represji. Dopiero potem zaczęto wykorzystywać fotografie, dokonywane przez funkcjonariuszy SB /poprzezbieieranych często w mundurach instruktorskie/ wśród harcerskich zrępowań, aby identyfikować poszczególne osoby z różnych środowisk. W tym celu Główna Kwatera reżimowego ZHP działała w porozumieniu ze swymi terenowymi Komendami Chorągwi.

Represje, jakie nastąpiły - przynajmniej dotychczas - najsilniej występowały na Śląsku, we Wrocławiu i na Wybrzeżu, gdzie poszczególnych instruktorów i starszych harcerzy wzywano do biur SB, żądając informacji, grożąc wyrzuceniem z pracy lub ze studiów.

Natomiast władze reżimowego ZHP podjęły w lecie b.r. akcje represjonowania instruktorów i instruktorki, czynnych w "Białej Służbie" w ten sposób, że - pod różnymi pretekstami, przeważnie formalistycznymi, czy gospodarczymi - utrudniano im wyjazdy na obozy, potem obozy te rozwiązywano i tp.

Mimo to - harcerze i harcerki nie ulegli się. Już we wrześniu /12-13 września/ odbyła się wspólna pielgrzymka kombatanów II wojny światowej i harcerzy na Jasną Górę. Brać w zielonych i szarych mundurkach stawiała się licznie. Około 5000 harcerek i harcerzy, z ponad 200 różnych miejscowości w Polsce, wielkich miast, oraz matych środowisk uczestniczyło w tegorocznej pielgrzymce do Częstochowy. Poza udziałem tłumnym w uroczystościach religijnych - harcerze zorganizowali swoje ognisko instruktorskie /z udziałem ok. 500 instruktorów/, kominek w sali Jana Pawła II /w której zmieściło się około 2500 uczestników/. Podczas tych imprez harcerskich - gośćmi byli harcerscy kapelani, którzy kierowali religijno-wychowawczą stroną pielgrzymki. Z radością powitali harcerze podczas ogniska i kominka księżę biskupów: Ks. Kazimierza Górnego, Krajowego duszpasterza harcerek i harcerzy - oraz Ks. T. Zawistowskiego - duszpasterza kombatanów. Podczas uroczystości na Wałach Jasnogórskich piżnymi słowami witał i pozdrawiał harcerzy zastępowany kapitan-kombatan, Ks. W. Kartowicz.

Niepokojącym natomiast akcentem w harcerskim życiu Kraju stało się ostatnio podjęcie przez funkcjonariuszy SB - występujących w roli instruktorów



Biała Służba - Harcerki i Harcerze w Warszawie w oczekiwaniu na przejazd Papieża



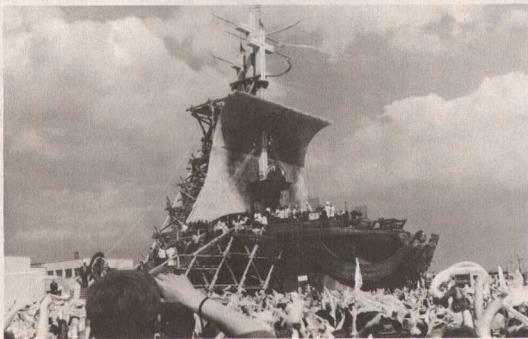
harcerskich - swoistej akcji prowokacyjnej w Białymstoku.

Utworzyli oni niby tajną organizację harcerską, z hurra-patriotycznymi akcjami, rzekomo przy poufnej współpracy z Kościołem.

Młodzież harcerska, która w dobrej wierze wstępuje do tej organizacji, jest przede wszystkim rozszyfrowywana i ewidencjonowana, jako patriotyczna i antykomunistyczna - a następnie wciągana - bez swej wiedzy - do prowokacyjnej akcji. Takich, jak rozrzucanie ulotek antyrządowych podczas nabożeństw w Kościołach /za co organa urzędowe obciążają potem odpowiedzialnością, a nawet podejrzeniem o współorganizację księży/, dokonywanie fotografii podczas niezależnych imprez harcerskich /pntem instruktorzy-funkcjona-rusze SB fotografie te kopiują do swych archiwów/, nawiązywania przez - nieorientujących się w sytuacji białostockich harcerzy, członków "organizacji" - kontaktów z innymi środowiskami harcerskimi w Polsce /co umożliwi wyłapywanie "nieprawomyślnych"/ - a również na Emigracji i tp. Przestrzec zatem należy, zwłaszcza młodzież z Białegostoku i okolic, przed tą niebezpieczną, prowokacyjną akcją.

Przyszłość pokaże, czy jest to tylko "białostocki eksperyment", czy też ta forma walki z harcerstwem ze strony SB - rozszerzy się i w inne rejony Kraju.

T.R.



DEPART W GDAŃSKU NA ZASPIE

## I - KRÓTKA HISTORIA POWSTANIA I ROZWOJU CHORĄGI HARCEREK

W okresie przedwojennym istniała na terenie Kanady pewna ilość jednostek harcerskich, które były zarejestrowane w skautowej organizacji kanadyjskiej. Drużyny te i gromady skupiały młodzież pochodzenia polskiego i prowadzone były przez drużynowych również z polskością związanymi, którzy utrzymywali w pracy język polski, uczyli polskich piosenek i tańców ludowych. Byli to często nauczyciele /np. dhostwo Głogowscy/, a czasem księża /ks. J. Sajewicz/.

Ta działalność harcerska rozwijała się w miastach, gdzie znajdowały się większe skupiska polskiej ludności: Toronto, Hamilton i Windsor w prow. Ontario; Montreal, Que.; Winnipeg i Brandon, Man. W sumie było 15 jednostek /zuchy i harcerki/. Na okres wojny praca całkowicie zamarła.

Po wojnie, dzięki przybyciu do Kanady kilku instruktorek lub byłych drużynowych, byliśmy świadkami odrodzenia się pracy harcerskiej. Samodzielne jednostki powstały w Montrealu, Ottawie i Toronto. Były to lata 1948-52. Wówczas to, dhna hm W. Korabińska-Grzybowska starała się stworzyć wspólną komendę koordynującą pracę jednostek żeńskich i męskich na terenie Montrealu. Następnie przez okres 1 roku funkcję Komendanta Harcerstwa w Kanadzie sprawował dh hm S. Czerwiński, mianowany przez delegata Naczelnictwa ZHP, dha dr hm W. Szyrzyńskiego

W Ottawie dhna M. Dudek założyła drużynę "Tęcza" /początkowo, w 1950 r. Był to tylko zastęp/, która istnieje do tej pory.

W Toronto, przy parafii św. Stanisława, w roku 1951 założyła i prowadziła pierwszą drużynę Harcerek dhna sam. Zofia Sztajmiller /hm Z. Podkowińska/. Drużyna ta przechodziła kolejne przemiany i prowadzona była przez różne instruktorki /łącznie z komendantką Chorągwi w 1953 r./, obrała nazwę "Znicz", a następnie "Zarzewie" dając potem początek szeregowi "Zarzewie", istniejącemu do tej pory.

Taką sytuację zastała dhna hm Zofia Stohandel, gdy przyjechała do Kanady w 1952 r. z nominacją na komendantkę Chorągwi w kieszeni i rozkazem zorganizowania tej Chorągwi. Zanim powołana została pierwsza komenda, już latem 1952 odbył się pierwszy obóz w North Hutley, Que., który zgromadził 42 harcerki. Jesienią tegoż roku dhna Stohandel powołała Komendę Chorągwi, do której weszli: dhna hm Zofia Halek jako zastępczyni komendantki oraz ref. zuchowa, dhna dz.h. Krystyna Orłowska jako ref. wędrowniczek oraz dh Kazimierz Stohandel jako sekretarz, skarbnik i gospodarczyk.

Wszystkie istniejące jednostki podlegały bezpośrednio komendzie Chorągwi. Jednostek tych przybywało, wzrastały stany i zgłaszały się nowe instruktorki.



W listopadzie 1954 r. został założony pierwszy hufiec "Watra", obejmujący jednostki w Toronto. Pierwszą hufcową była dhna hm S. Ołowicka. Następny hufiec pod nazwą "Ogniwio" powstał w Montrealu w marcu 1955 i pierwszą hufcową była dhna hm D. Sznajder. W tymże roku powstały sam. jednostki w Edmonton i Calgary prow. Alberta. W maju 1956 hufiec "Watra" podzielony został na dwa oddzielne hufce: "Nurt" obejmujący prow. Ontario i hufcową mianowaną została dhna phm K. Burska oraz "Warta" obejmujący nadal Toronto. Hufiec "Nurt" istniał tylko do końca roku 1958, gdy jednostki tego hufca przeszły administracyjnie do "Watry" pod komendę nowej hufcowej dhny phm K. Tazarowicz. W sierpniu 1960 powstały sam. jednostki w Winnipeg, Man. i daty początek nowemu hufcowi "Prerie", którego hufcową została dhna t. Manteuffel. W tym samym roku powstał w Vancouver, B.C. sam. zastęp "Niezapominajki", prowadzony przez dhnę F. Siudut.

W przeciągu ośmiu lat od chwili zorganizowania Chorągwi Harcerzek, praca harcerska objęła wiele miast od Montrealu na wschodzie aż po Vancouver, nad brzegami Pacyfiku. Po 35 latach istnienia Chorągwi mamy obecnie 5 hufców: "Watra" w prow. Ontario, "Ogniwio" w prow. Quebec, "Białowieź" /dawnie "Prerie"/ w Manitobii, "Młody Bór" w Albercie oraz "Watry" w Brytyjskiej Kolumbii.

Jednostki harcerskie pokryły gęstą siatką Kanadę, a nasze szare mundurki są częścią krajobrazu Polonii, widać je nie tylko na naszych imprezach harcerskich, ale też na uroczystościach ogólnopolskich.

Ciekawe są dane liczbowe. W roku 1952 jednostek było 4, a ogólny stan młodzieży harcerskiej i zachów 55. W ciągu 18 miesięcy nastąpił ogromny skok: widziemy już 14 jednostek w Chorągwi i stan młodzieży 247. Do roku 1960 przybyła jednostka i młodzieży. Powiększała się też kadra starszyzna. Byliśmy wówczas w wyżu demograficznym. Dzieci było dużo, a jednocześnie widoczne były wyniki szkolenia - instruktorów przybywało.

Obecnie jesteśmy w niżu demograficznym - pustoszeją szkoły, a także nasze drużyny mają mniejsze stany. Instruktorów jednak stale przybywa. Ogólnie - stawiamy teraz na jakość, podczas gdy w początkach pracy zabiegać trzeba było o rozwój. Teraz uderzamy "w głąb".

Krystyna Orłowska hm  
11.04.1987



KURS DRUŻYNOWYCH HARCEREK KASZUBY, KANADA 1987

## II - KROTKA CHARAKTERYSTYKA PRACY CHORĄGWI

W pierwszych latach istnienia Chorągwi główny wysiłek szedł w kierunku zakładania nowych jednostek i szkolenia kierowniczej pracy. Brak było przeszkolonych drużynowych oraz odczuwano się brak podreczników i materiałów pomocniczych. Dlatego też trzeba było nowym jednostkom dostarczać programy pracy, opracowywać dla nich programy obozów, kolonii czy nawet wycieczek.

W ciągu 35 lat odbyło się 30 kursów szkoleniowych dla zastepowych, drużynowych oraz instruktoerek, 2 kursy korespondencyjne dla instruktoerek, wiele obozów szkoleniowych. Szkolenie spoczywało głównie w rękach Chorągwi. Stopniowo hufce zaczęły organizować własne kursy, ale korzystały z pomocy instruktoerek z poza hufców.

Kursy organizowane były w różnych ośrodkach, w różnych miastach, od Halifaxu do Vancouver. Dzięki temu młodzież miała okazję poznać nowe tereny i kursy stawały się przez to ciekawsze. Bywały kursy dla całej młodzieży Chorągwi i wówczas robiło się staranie by jak największą młodzież mogło uczestniczyć mimo dużych odległości i kosztów. Pomocne były niejednokrotnie Koła Przyjaciół Harcerstwa, pomagając swoim jednostkom. Robiło się starania o uzyskanie pomocy od różnych fundacji na szkolenie. Korzystano również ze stypendiów rządowych. W wypadku pomocy rządowej należało opracować podanie wykazując, że cel zgadza się z wymaganiami rządu, itd. Stypendia rządowe dawane były czasem na pokrycie kosztów podróży, czasem na specjalne programy - np. tańce i pieśni ludowe. Raz uzyskano pomoc na zlot w Manitobii z okazji 100-lecia tej prowincji, motywując prośbę tym, że w czasie trwania obozu przeprowadzone będą badania demograficzne. Zadanie wykonano i następnie, opierając się na danych zebranych przez nasze harcerki, studentka socjologii z Torontońskiego uniwersytetu napisała pracę dyplomową. Kopia tej pracy wysłana została potem do rządu federalnego.

Nasze zabiegi o różnego rodzaju subwencje były bardzo ważne w pierwszej połowie istnienia Chorągwi, gdyż zamożność była dużo mniejsza, a nie chętnymi by brak funduszy hamować i ograniczać naszą pracę. Obecnie młodzież nasza jest bardziej mobilna, gdyż nie ma już przeszkód natury finansowej. Te trudne pierwsze lata pracy zmuszały do pomysłowości i zaradności. Dobra to była szkoła

W dziale wydawnictw - też zauważamy dużą różnicę. Korzystała Chorągiew z Wici Harcerskich Kanady by młodzieży i drużynowym przekazywać programy, cykle, gry, różne pomoce służące nam w pracy. Wici początkowo pisane były na workówkach, rysunki wyskrobywane szpilką i powielane na ręcznym powielaczu. Programy zaś i opracowania dla zachów, harcerek czy wędrowniczek powielane były bardzo prymitywną metodą przy pomocy t.zw. żelatynki. Zachowały się do tej pory te nasze pierwsze wydawnictwa.

Z czasem wprowadzona została nowocześniejsza metoda wydawania Wici, a zakupione maszyny pozwoliły nam również na wydawanie podręczników: sprawności harcerek, sprawności zachowe, książki pracy, książki zastępu, stopnie harcerek,



śpiewniki i inne. Szata graficzna naszych wydawnictw stawała się coraz lepsza.

W ostatnich latach, większą uwagę zwraca Chorągiew na jakość pracy. Możemy już spokojnie pracować, mając największe trudy za sobą. Teraz można poświęcić więcej czasu na detale, bo gmach naszej pracy już stoi.

Zachowanie języka polskiego jest palącą potrzebą - opracowywane są więc specjalne gry na wzbogacenie słownictwa, używanie właściwych form gramatycznych itd. Jesteśmy bardziej wymagające, nawet w kuchni polowej - przygotowujemy więc ciekawe potrawy, które można ugotować na obozie. Dbałość o podniesienie poziomu pracy skłania nas do urządzania konkursów drużyn lub zastępów.

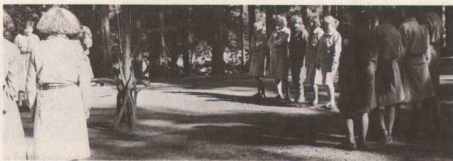
Wprowadzanie różnych udoskonaleń technicznych w naszej pracy nie zabija naszej pomysłowości i nie zmienia wypróbowanej metody harcerek, ale wielokrotnie pozwala na łatwiejsze "przemówienie" do młodzieży, która do nowoczesności przywykła.

Komenda Chorągwi podobnie jak Hufce korzysta z pomocy i współpracuje z drużynami Instruktorskimi, które wykonują różne specjalne zadania.

Ciekawy jest też udział Chorągwi w różnych akcjach charytatywnych. Było tych prac sporo. Wylicze te akcje w porządku chronologicznym: zbiórka na inwalidów i sieroty /znaczkii Kongresu Polonii Kanadyjskiej/, "akcja żywi umarłym" - zbiórka na utrzymanie grobów żołnierzy polskich, zbiórka na biednych i chorych w Indiach - dobry uczynek Komendy Chorągwi, zbiórka pieniężna na "Chleb dla Polski", doraźna pomoc dla potrzebujących rodzin byłych członków "Solidarności" i wiele innych akcji wskazujących na to, że Chorągiew bierze czynny udział w życiu Polonii kanadyjskiej i wyczułona jest na potrzeby.

Reasumując, praca Chorągwi nie ogranicza się do czysto harcerek pracy - pamiętamy o tym, że mamy służyć innym i zawsze być gotowym.

Krystyna Orłowska hm  
12.04.1987



KURS DRUŻYNOWYCH HARCEREK KASZUBY, KANADA 1987

Hm. Bogdan Szwagrzak

#### SUKCESY I PORAZKI KIEROWNIKÓW PRACY

/Pogadanka dyskusyjna, wygłoszona na kursie-obozie Instruktorskim w St. Brievels, na podstawie materiałów zebranych i opracowanych przez hm. B. Szwagrzaka./

#### Wstęp

W trudnej pracy Instruktorskiej na codzien osiągamy sukcesy i ponosimy porażki. Osiągnięcia nas cieszą. Niepowodzenia nasuwają nam refleksje dlaczego coś się nie udało, coś nie wyszło tak jak planowaliśmy. Czasami ogarnia nas zwątpienie i zniechęcenie.

Przeprawadając prostą i krótką analizę tego ważnego zagadnienia zastanowimy się nad dwoma aspektami (jest ich wiele), a mianowicie nad formą naszej pracy i nad wartościami, które cenimy, czyli nad naszym stylem życia.

#### Forma Pracy

Zabierając się do jakiegokolwiek działalności harcerek musimy sobie postawić kilka następujących zasadniczych punktów wytycznych, na których oprzeć nasze działanie.

Dobre przygotowanie, wytłumaczenie, prezentacja, wykonanie i omówienie. Punkty te stanowią podstawę, bez której trudno sobie wyobrazić osiągnięcia zadawalających wyników.

Ponadto, rozmawiając, dyskutując w gronie Instruktorskim w czasie odprawy, konferencji, zebrania KPH, zjazdu okręgu, czy mówiąc do większej grupy harcerek, jak drużyna, hufiec, kurs i t.p., musimy się starać przestrzegać następujących, wypróbowane i ogólnie przyjęte zasady.

Podawać informacje/instrukcje w punktach. Podkreślić mocno główne punkty. Tłumaczyć krótko i treściwie.

Używać pomocy wizualnych. Mówić jasno, prosto i zawsze pozytywnie (zwłaszcza w krytyce).

Upewnić się czy wszyscy rozumieją. Sprawdzić stawiając pytania. Zachęcić do stawiania pytań.

Okazywać sentyment (udziela się innym).

Być naturalnym, być sobą (nie aktorem, komikiem lub błaznem). Używać łatwy, codzienny język. Utrzymywać kontakt ze słuchającymi. Być głośno słyszany. Mówić wolno i wyraźnie.

Unikać manier rozpraszających uwagę (np. drażnienie się za uchem, dotykanie nosa, ogładanie swoich paznokci, bawienie się ołówkiem, kluczami do samochodu, monetami i t.p.)

W sytuacji gdzie mamy omówić konkurs, grę, ćwiczenie, bieg harcerek, powieścić gawędę, czy wygłosić okolicznościowe przemówienie, trzeba się zawsze starać zachować następującą strukturę.

Początek - proste wytłumaczenie o co chodzi, co będziemy robić, założenie, wstęp.

Środek - logiczne podanie informacji, instrukcji, faktów, przykładów.

Koniec - krótkie zestawienie w punktach jakie zadanie jest do wykonania względnie krótka, treściwa konkluzja tego co powiedzieliśmy.



Mówiąc o sukcesach i porażkach, można sobie do pewnego stopnia ułatwić pracę instruktorską przez wprowadzenie stałej kontroli i samoceny tego co się robi.

Wypisujemy planowo listę wszystkich form pracy jak np. Praca społeczna w ośrodku. Wywidy, szkie. Gra terenowa. Bieg harcerski. Wycieczka. Biwak. Technika harcerska. Gra sportowa. Ognisko, kominek. Zbiórka, musztra. Obrzędy, zwyczaje. Piosenka, okrzyk. Gawęda. Przeżrocza, video, film. (14).

Przy każdej formie notujemy :

- ile razy forma stosowana
- czy atrakcyjna, tak-nie
- dejmemy ocenę punktów 1-14

Prowadzimy prostą tabelę i wyciągamy wnioski.

Przy problemach, porażkach, niepowodzeniach, można sobie także ułatwić pracę instruktorską przez wprowadzenie czegoś w rodzaju karty postępowania. Mianowicie, krótko notujemy :

- opis zdarzenia
- jak postępowaliśmy w danej sytuacji?
- jak oceniamy swoje postępowanie?
- jak powinniśmy postępować?

Czyli mówiąc inaczej, jeżeli nam się coś nie udało spróbujmy zanalizować określone wydarzenie. Jeżeli uważamy, że postępowaliśmy niewłaściwie, zastanówmy się w jaki sposób powinniśmy się w danej sytuacji zachować, aby uniknąć podobnych błędów na przyszłość.

Możemy uznać za właściwe aby sobie w tym miejscu postawić dwa pytania:

- my jako grono instruktorskie (lub indywidualnie) w kontaktach z naszą młodzieżą, czy tą młodzieżą rozumiemy, czy ona nas rozumie?
- my w kontaktach z rodzicami młodzieży harcerskiej, czy ich rozumiemy czy oni nas rozumie?

Refleksje nad własnym postępowaniem to obiektywniejsza nasza ocena innych osób.

#### Wartości, które cenimy

Co wybieramy, co cenimy, co nas charakteryzuje, jak rozumiemy nasz styl życia i styl życia innych osób.

Wybór i uświadomienie sobie uznawanych wartości, które składają się na indywidualny styl życia może mieć olbrzymi wpływ na nasze postępowanie w różnych sytuacjach.

Zróbmy próbę określenia własnego stosunku wobec kraju zamieszkania, ojczyzny, narodu, innych narodów, nauki, pracy, rodziny, działalności harcerskiej, społecznej, idei, ideologii.

Spróbujmy odpowiedzieć na pytanie jakie naszym zdaniem główne cechy pozytywne i negatywne charakteryzują postawy młodych i grona instruktorskiego w środowisku, w którym żyjemy i dlaczego?



W celu rozwinięcia dyskusji opracujemy to w formie statystyki i wyciągniemy wnioski dla naszej dalszej działalności, w której napewno będą sukcesy, a czasami porażki, niepowodzenia.

Zestaw cech (65) pozytywnych i negatywnych,

własna rodzina  
praca nad sobą  
nieangażowanie się  
bierny stosunek do świata  
intensywne uczenie  
pracowitość  
życzliwość dla ludzi  
osiąganie władzy  
nieufność wobec zasad głoszonych  
praca - nauka  
życie niezależne  
opieka nad dziećmi i rodziną  
samotność  
nieuznanie "świętości"  
zaszczyty, honor  
zwalczanie zła  
tworzenie nowych wartości  
racjonalny światopogląd  
zaufanie do ludzi  
poszanowanie innych poglądów  
gospodarność  
oryginalność  
chytrość  
serdeczność  
rozwiązywanie problemów  
poleganie tylko na sobie  
postul  
oddanie  
niezależność  
zamiłowanie do porządku  
pomaganie innym  
poszanowanie uczuć patriotycznych u innych  
przystosowanie się do sytuacji i zmian  
okazywanie lekceważenia wobec uznawanych wartości  
nieafiszowanie się stanem posiadania.

używanie życia  
spokój i wygoda  
pięcie się w górę  
powodzenie zawodowe  
ładne mieszkanie  
poszanowanie zasad moralnych  
życie aktywne  
praca organizacyjna  
częste przyjemności  
ustalone rozrywki  
znaczenie, pozycja  
ofiarna, redosna praca  
miłość we wszystkich odmianach  
bogactwo, piękno  
postawa obserwatora, widza  
uczciwość i sprawiedliwość  
cierpliwość  
wiera w człowieka  
pieniądze, uległość  
dążenie do poznania prawdy  
szybka realizacja celu  
życie cudzym kosztem  
wyrozumiałość  
różnorodność wrażeń  
ujazmianie przyrody  
oszczędzanie  
humor  
brak celu życiowego  
domatorstwo  
osiąganie korzyści

Ilm. Bogdan Szwarzrak

Dhostwo Krystyna i Bogdan Szwarzrakowie odwiedzili Brownsea Island -  
w 80 rocznicę pierwszego obozu skautowego "gdzie się to wszystko zaczęło".



# OJCIEC

Wspomnienie  
o Stefanie kardynale Wyszyńskim  
Prymasie Polskim

Ks. Zdzisław J. Peszkowski

„Ojciec”: tak zatytułowane są wspomnienia ks. Z.J. Peszkowskiego o Stefanie kardynale Wyszyńskim, Prymasie Polskim.

Spośród szeregu książek ks. Peszkowskiego, ta jest z pewnością najbardziej osobista, najbardziej intymna, bo opowiada o prawdziwej przyjaźni, może nawet czymś więcej, bo o stosunku ojcowiskim, jakim darzył autora Prymas Polski.

Ks. Peszkowski rzucany wirami wojny, znajduje się od 1939 roku poza Krajem. W r. 1948, będąc na studiach w Oksfordzie, podejmuje decyzję pójścia do Seminarium Duchownego, i za radą spowiednika, udaje się do Seminarium Polskiego w Orchard Lake, gdzie do dziś przebywa jako wykładowca. Mimo oddalenia o tysiące kilometrów od ukochanej Ojczyzny, dla niej i dla jej dobra tylko służy. Od początku też śledzi Autor po śmierci Kardynała Hlonda postać nowego Prymasa Polski. Przeżywa Jego uwiecznienie w 1953 roku i dzieli radość wszystkich po Jego uwolnieniu w roku 1956. W 1957 roku następuje pierwsze, osobiste spotkanie Autora z ks. Prymasem Wyszyńskim, „jest jak Ojciec” — pisze — „po raz pierwszy mnie przygarnia”. Od tego też czasu datuje się zażyła znajomość, która, przemieniona w przyjaźń, przetrwa do końca.

Wspomnienia ks. Z.J. Peszkowskiego o Kardynale Wyszyńskim, zebrane w tomie „Ojciec”, pisane są dwutorowo: z jednej strony mamy do czynienia z oficjalnymi tekstami i wypowiedziami Prymasa Tysiąclecia, z drugiej zaś, przepłataną są te wypowiedzi spostrzeżeniami i obserwacjami własnymi Autora. W sumie otrzymujemy obraz Kardynała, jako głowy Ko-

ścioła polskiego, a zarazem widzimy Go w płaszczyźnie bardzo osobistej, ludzkiej, codziennej.

Książka stanowi wspaniałe źródło poznania osobowości Wielkiego Prymasa. Całość dopełniają z większości zdjęć, zaczerpnięte z prywatnego archiwum Autora, po raz pierwszy publikowane. Dziękujemy ks. Z.J. Peszkowskiemu za danie nam szansy tak bliskiego spotkania z ks. kardynałem Stefanem Wyszyńskim.

Str. 224, ilustracje, cena £7,80 + przesyłka pocztowa £0,70. Zamówienia prosimy kierować pod adresem: Księgarnia KOW Veritas, 63 Jeddo Road, London W12 9EE.

## OJCIEC

— Ks. Zdzisław J. Peszkowski

Orchard Lake 1987

## Uwaga Czytelnicy

### NOWOŚĆ WYDAWNICZA!

MAREK CELT: *BIALI KURIERZY.*  
Wspomnienia kuriera ZWZ, kursującego w 1940 między okupowaną przez Sowiety Małopolską Wschodnią a Budapesztem.  
Stron 384, zdjęcia, mapka. Cena: DM 38.00.  
Nagroda Pisarska SPK, 1986.

### WZNOWIENIE!

MAREK CELT: *KONCERT. Opowiadanie cichociemnego.*  
Dzieje ekipy spadochronowej, zrzuconej do Podziemnej Polski w 1941 roku.  
Wydanie siódme, znacznie rozszerzone.  
Stron 100, zdjęcia, mapka. Cena: DM 12.00.

### W PRZYGOTOWANIU!

MAREK CELT: *DWA RAPORTY KURIERSKIE — 1942, 1944.*  
(Tytuł roboczy).

★  
★ ★

Nakład własny autora. Skład główny:

MAREK CELT  
Nikolaus-Mueller-Str. 13  
8033 Planegg  
West Germany



Uwaga Czytelnicy



Kurs Drużynowych na Kaszubach w Kanadzie z Komendantką kursu,  
hm Zofią Stohandel



JEDYNKA LONDŃSKA PRZESYŁAŁA POZDROWIENIA Z OBOZU NA AKTUALNEJ  
FOTOGRAFII



WIDOK OBOZU SZCZEPU  
HARCERZY "WARSZAWA"  
Kanada 1987





Przedstawiciele ZHP z Ukrainą Komendą Złotu

### ŚWIATOWY ZLOT MŁODZIEŻY UKRAIŃSKIEJ

W drugiej połowie sierpnia br. w Kanadzie odbył się Światowy Zlot młodzieży ukraińskiej zgrupowanej w organizacji o typie skautowym "Plast". Ponad 800 dorosłej młodzieży, z wielu wspólnot, obozowało w parkach narodowych kanadyjskich, odwiedzili Otawę, a końcowe uroczystości miały miejsce 21 i 22 sierpnia w stałym ośrodku w Grafton - Ontario.

Miejsce Złotu odwiedziły delegacje skautowe wielu narodowości, a także Związku Harcerstwa Polskiego w Kanadzie.

# ZHP

## BIULETYN INFORMACYJNY NACZELNICTWA

47, Rutland Gate, London, S.W.7

PAŹDZIERNIK - GRUDZIEŃ 1987



IV ŚWIATOWY ZLOT ZWIĄZKU HARCIERSTWA POLSKIEGO

POLISH SCOUTING ORGANIZATION WORLD JAMBOREE

Sierpień (August) 15-28, 1988

Rozkaz L. 2  
z dnia 11 listopada 1987

#### 1. Zmiana czasu trwania Złotu

Zlot odbędzie się w dniach od 15 do 28 sierpnia 1988 r., a nie jak zostało podane w ostatnim rozkazie od 7 do 21 sierpnia. Zmiana terminu zlotu nastąpiła na skutek zmian w zakończeniu roku szkolnego na terenie Stanów Zjednoczonych.

#### 2. Skład Komendy Złotu

Komendant Złotu  
Zastępca  
Zastępcy za urzędu

hm. Stanisław Kuś  
phm. Zygmunt Czajkowski  
Przewodniczący Zarządów Okręgów  
Byli Komendanci i Komendantki  
Światowych Złotów Harcerstwa

Komendantka Złotu Harcerzek  
Komendant Złotu Harcerzy  
Komendant Złotu St. Harcerstwa  
Komendantka Złotu KPH

hm. Danuta Kozłowska  
phm. Leszek Jankiewicz  
dm. Radziśław Sadzák  
dz. harc. Zofia Kobylecka  
Ks. Prałat hm. Dr Zdzisław Peszkowski

Kapelan  
Oboźny  
Sekretarz  
Skarbnik  
Kierownik administracji  
Kierownik programowy  
Kierownik konkursów  
Kierownik gry "My i Świat"  
Kwatermistrz żywnościowy

przew. Krzysztof Toczycki  
hm. Władysław Toczycka  
hm. Elżbieta Cieżkowska  
hm. Edward Link

Kwatermistrz materiałowy

phm. Roman Barczyński  
hm. Jerzy Bazylewski  
hm. Ewa Jastrzębska  
phm. Alina Słomińska  
phm. Anna Ziółkowska  
phm. Rafał Ornał



Kierownik poczty  
Referent międzynarodowy  
Redakcja Wici Złotowych  
  
Kierownik olimpiady  
Kierownik wycieczki do  
Waszyngtonu  
Kierownik wycieczki do  
Amerykańskiej Częstochowy  
Kierownik gospody Złotowej  
Kierownik sklepiku złotowego  
Kierownik służby bezpieczeństwa  
Film-video  
Referent gości

hm. Edward Link  
hm. Arkadiusz Walinski  
hm. Sylwester Jezierski  
hm. Mieczysław Assarabowski  
phm. Włodzimierz Halicki  
  
hm. Jan Kanty Miska  
  
hm. Ryszard Langner  
hm. Ewa Gierat  
phm. Maria Brodowicz  
vacat  
vacat  
hm. Józef Lubecki

### 3. Zgłoszenia Orjentacyjne na Złot

Do niniejszego rozkazu załączam arkusze orjentacyjnych zgłoszeń na złot. Komendanci Chorągwi, jak i Okręgowi Kierownicy Starszego Harcerstwa i Kół Przyjaciół Harcerstwa, proszeni są o podanie ilości uczestników (czek) wybierających się na Światowy Złot. Zgłoszenia te nie są zobowiązujące i służyć będą jedynie do celów planowania. Zgłoszenia należy przesyłać na adres administracji złotu do dnia 31 grudnia 1987 r.

### 4. Opłata Złotowa

Opłata złotowa wynosi \$250.00 (USA) od uczestnika (czki), którą należy wpłacić równocześnie z przesłaniem Indywidualnego Zgłoszenia Złotowego. Arkusze Indywidualnego Zgłoszenia rozesłane będą w terminie późniejszym.

### 5. Program Złotu (Ramowy)

Do niniejszego rozkazu załączam Ramowy Program IV Światowego Złotu Harcerstwa.

### 6. Przypomnienie

Przypominam, że termin nadsyłania projektów na

OZNAKĘ ZŁOTOWĄ  
ZNACZEK ZŁOTOWY  
KOPERTĘ ZŁOTOWĄ  
AFISZ ZŁOTOWY  
NALEPKĘ NA ZDERZAK SAMOCHODOWY

mają z dniem 31 grudnia 1987 r.

Czuwaj!

*Stanisław Rus*

Stanisław Rus hm  
Komendant Główny  
IV Światowego Złotu Harcerstwa

## WYKAZ PIEŚNI JAKIE NALEŻY PRZYGOTOWAĆ NA ZŁOT w 1988 r.

1. Hymn Harcerski
2. Rota
3. Płonie ognisko w lesie
4. Płonie ognisko i szumią knieje
5. Jak dobrze nam
6. Z miejsca na miejsce
7. Bracia skauci
8. Po całej Polsce
9. Gdy szedłem raz od Warty
10. Na polanie dogasa ognisko
11. Podnóża moich gór
12. Pozdrowienie Tatr
13. Jak młode Orły
14. Kto raz się wzniosł na szczyty
15. Idziemy w jasną
16. Żal
17. Jak to miło na wycieczce
18. Gdy już ciemna noc zapada
19. Lato
20. Obozowe tango
21. Serce w plecaku
22. Rozszumiaty się wierzby płaczące
23. Dziś do ciebie przyjść nie mogę
24. Wojenka, wojenka
25. Czy to w dzień czy o zachodzie
26. Czerwony pas
27. Góralu, czy ci nie żal
28. Chociaż każdy z nas jest młody
29. Wiśto moja, Wiśto stara
30. Ułańskie czako lśni
31. Szturmówka
32. Karpacka Brygada
33. Za Niemen
34. Bogurodzica
35. Kiedy ranne
36. Czarna Madonna
37. Liczę na Ciebie, Ojciec
38. O Panie, któryś jest na niebie
39. O Panie Boże
40. Bądźże pozdrowiona Hostio żywa

*Rising Sun*



**TRZECIA AMNESTIA DLA EMIGRANTÓW**

W związku z ostatnimi zmianami paszportowymi i widoczną zmianą polityki PRL, poprzez "Towarzystwo Łączności z Polakami Zagranicą", na łanach prasy polonijnej ukazał się artykuł p. Jana Nowaka omawiający to zagadnienie. Wydał nam się, że jest on nowym punktem widzenia na te ostatnio wyniki wydarzeń. Artykuł ten podajemy w zwięzłym i skróconym.



Jak wiadomo, tygodnik "Przechród" (9.8.1987 r.) zamieścił wywiad z Józefem Klasem, sekretarzem generalnym "Towarzystwa Łączności z Polonią Zagranicą". Klasa zapowiedział szereg posunięć, które są nową próbą zwabienia Polonii i emigracji przez reżym komunistyczny. A więc posiadacze paszportów konsularnych nie będą musieli zabiegać o wiza, jeśli zechcą odwiedzić kraj. Paszporty będą przedrukowane do 10 lat z prawem wielokrotnego przyjazdu i wyjazdu z Polski, a czas oczekiwania na paszport konsularny ma być radykalnie skrócony. Łączenie rodzin ma być ułatwione. TLPZ ma odlatć interesować się nie tylko Polakami na Zachodzie, ale także Polakami w ZSRR. Zespoły polskie w ZSRR mają brać udział w polonijnych i grzybskich spotkaniach i festiwalach folklorystycznych a młodzież będzie mogła uczyć się na kursach kultury i języka polskiego.

Tę nową próbę zwabienia społeczności polskiej poza granicami kraju poświęcone są poniższe uwagi.

**Jeszcze jedna kampania**

Wywiad z Józefem Klasem przeczytałem z dużym zainteresowaniem, bo owiera on trzecią w dziejach PRL próbę pozyskania Polonii i emigracji. Dwie pierwsze były nieudane. W latach pięćdziesiątych podjęta była kampania na rzecz powrotu do kraju emigracji powojennej.

**każdego Polaka.**

**Jeszcze jedna amnestia**

Obecna, trzecia próba, różni się od poprzednich, przynajmniej na papierze. Przede wszystkim jest rozciąganiem amnestii w kraju na najnowszą, solną, i darciością falę emigracyjną, bez użycia słowa "amnestia", które samo przez się jest zniewaga, bo ludzie nie dopuszczali się żadnego przestępstwa a wielu z nich zmuszonych zostało do wyjazdu groźbą represji karnych i ekonomicznych. Jeżeli mamy wierzyć zapewnieniom p. Klasy, każdy emigrant z fali pogrudniowej będzie mógł obecnie jeździć do ojczystego kraju bez wizy, jeśli jest w posiadaniu albo jeśli poprosi o paszport konsularny. O ile dobrze zrozumiałem Józefa Klasy, będzie mógł albo pozostać w Polsce albo bez przeszkód powrócić na Zachód. Narzuca się z miejsca pytanie, czy ta zasada ma się stosować do wszystkich, czy tylko do tych, którzy wyrzekli się na obczyźnie działalności politycznej. Pamiętam skandaliczną wypowiedź Seweryna Blumstajna, obywatela PRL, któremu władze odmówiły prawa powrotu do ojczystego kraju odsyłając go do Paryża tym samym samolotem, na którym wyładował na Okęcie.

Druga wielka kampania, skierowana na Polonię i emigrację, podjęta była w początkach lat siedemdziesiątych. Tym razem nie namawiano już do powrotu. Celem miało być zlikwidowanie albo zneutralizowanie emigracji, jako niezależnej siły politycznej. Łączenie rodzin, leczenie infliacji, ślub, małżeństwo z ludźmi na Rakowieckiej i w Domu Partii, że uda się zamienić Polonię w płatą kłębka PRL. Odwiedzają ją też Polacy działacze polonijnych zapraszano często na rozmowy z cichymi panami, proponowano im współpracę z wiadomym resortem, kuszono różnymi przywilejami i groźbami odebrania możliwości ponownego przyjazdu. Były nawet próby przekupstwa; emigracyjnych przedsiębiorców stano się zwabić przez perspektywę utratnego handlu.

Podobnie jak w latach pięćdziesiątych, "Towarzystwo Łączności z Polonią" interesowało się wyłącznie Polonią na Zachodzie. Około dwóch milionów Polaków w Rosji pozbowianych było nadal łączności i macierzy skazanych na powolne wynarodowienie i utratę ojczystego języka. Wielina Europa i Polonia nową odpowiedzialną na te druga ofensywę przypomniałem tego problemu, bolesnego dla

każdego Polaka. Jest jeszcze jedna amnestia. Obecna, trzecia próba, różni się od poprzednich, przynajmniej na papierze. Przede wszystkim jest rozciąganiem amnestii w kraju na najnowszą, solną, i darciością falę emigracyjną, bez użycia słowa "amnestia", które samo przez się jest zniewaga, bo ludzie nie dopuszczali się żadnego przestępstwa a wielu z nich zmuszonych zostało do wyjazdu groźbą represji karnych i ekonomicznych. Jeżeli mamy wierzyć zapewnieniom p. Klasy, każdy emigrant z fali pogrudniowej będzie mógł obecnie jeździć do ojczystego kraju bez wizy, jeśli jest w posiadaniu albo jeśli poprosi o paszport konsularny. O ile dobrze zrozumiałem Józefa Klasy, będzie mógł albo pozostać w Polsce albo bez przeszkód powrócić na Zachód. Narzuca się z miejsca pytanie, czy ta zasada ma się stosować do wszystkich, czy tylko do tych, którzy wyrzekli się na obczyźnie działalności politycznej. Pamiętam skandaliczną wypowiedź Seweryna Blumstajna, obywatela PRL, któremu władze odmówiły prawa powrotu do ojczystego kraju odsyłając go do Paryża tym samym samolotem, na którym wyładował na Okęcie.

**Polacy w Rosji**

Najważniejszą rzeczą w wystąpieniu Józefa Klasy jest zapowiedź zmiany stosunku do ludności polskiej w ZSRR. Ma ona odlatć się przedmiotem zainteresowania władz PRL na równi z Polonią w wolnym świecie. W związku z tym nasuwa się wiele pytań, na które nie znajdujemy odpowiedzi w wywiadzie Klasy. Czy istotnie Polacy w Rosji będą mogli korzystać z tej samej swobody zbiorowych i indywidualnych wyjazdów i przyjazdów do Polski, co ich rodacy na Zachodzie? Czy będą mieli te same swobody pozostania w ojczyźnie na stałe, jeśli tego zechcą? Czy każdy kto zechce, będzie mógł przyjechać na kursy dla Polonii KUL i w Krakowie czy też przywilej ten będzie ograniczony do kandydatów wybranych przez komsojły? Przede wszystkim zaś, czy istnieje dyskryminacja i systematyczne wynaradabianie polskiej grupy etnicznej w ziemniach oddzielonych i w sieni ZSRR? Czy ustalają naciski na rodziców, by nie rejestrowali w metrykach narodowości polskiej swoich dzieci? (Ta metoda zredukowano statystycznie dwa miliony Polaków do miliona.) Czy ci, którzy uprawiają uprawę w wierności wobec swego polskiego dziedzictwa, nie będą już dyskryminowani w dopuszczaniu do wyższych szczebli i w pracy zawodowej?

**O co to chodzi?**

Klasa zapewnia uroczystie, że obecne otwarcie wobec Polonii i emigracji nie ma tym razem podłoża politycznego, ponieważ wszelkie próby upolitycznienia podejmowane w przeszłości "odbiły się niefortunnie, nie dla obu stron", tylko ledwie bardzo naiwni mogliby uwierzyć, że nowa kampania nie jest podkiewana interesem politycznym grupy rządzącej w Polsce. Tyle, że nie tylko te stare, lecz przede wszystkim ostatnie, "powojenne" fale emigracyjne, Paszport konsularny może być pewną formą jakiegoś uzależnienia Polaka pozostającego poza zasięgiem PRL i bezpieki. Taką samą formą uzależnienia jest przepis, że Polacy, którzy przyjmują obywatelstwo obce, pozostają nadal obywatelami PRL, a więc pod-

lega prawom reżymu i w czasie pobytu w Kraju znajduje się w tej samej sytuacji prawnej co mieszkający PRL, którzy w stosunkach z rządzącymi są wciąż przedmiotem a nie podmiotem.

Władze PRL, wiedząc, że przywrócić swobodnego odwiedzenia ojczystego kraju jest bardzo cenny. Liczą na to, że obawa przed jego utratą będzie hamować działalność polityczną, zwłaszcza nową emigracją. Wyświadają, że i tym razem spójka je zawiąże.

Innym motywem zbliżenia z Polonią i emigracją może być chęć wyjęcia ją odłosa drogi stanu izolacji, w jakiej ekipa rządząca znalazła się w Polsce od czasów grudniowej wojny i wreszcie, jak wynika ze słów Klasy, reżym ma nadzieję, że uda mu się zwiększyć napływ dewiz z emigracyjnej kieszki.

**Brak wiarygodności**

Musimy poczekać, czy za słowami przyjdą czyny. Ekipa Jaruzelskiego utraciła bowiem swą wiarygodność w 1981 roku. Na przykład czytając wypowiedź Józefa Klasy, stawiałem sobie pytanie: dlaczego mówi on tak ciepło i dobrze o Polakach w Wilnie i na Litwie a nie wspomina ani słowem o Polakach we Lwowie? Dlaczego powołuje się na rozmowę telefoniczną Gorbačowa z Sacharowem a nie wyjaśni, dlaczego Jaruzelski odmawia dotychczas uparcie podobnej rozmowy w Włocławcu? Głęboko (dlatego, że jeden laureat Nobla jest uczonym a drugi robotnikiem?) Dlaczego Klasa mówi, że "Towarzystwo Łączności z Polonią skupia ludzi o różnych przekonaniach a nie widziimy w tej organizacji wybitnych Polaków reprezentujących opinie i cieszących się wiarygodnością i autorytetem wśród Polaków na obczyźnie?"

**O otwarcie wobec opozycji**

Polonia i emigracja w swej przynajmniej większości dążyły zawsze do tego, by okna i bramy prowadzące z Polski i do Polski były jak najszersze otwarte. Długim i popieranym i popieranym dyktacie Zachodnie nadające do Polski, wymiennie kulturalną, przywrócić podjęcie z lenie do opozycji w polonijnej prasie? Jak to ma sens, skoro w Polsce ukazuje się dziś około 600 pism drukując obywateli, którzy wyrażają poglądy z tą samą swobodą co paryska "kultura"? Zniesienie tego bezsensownego wizerunku. Przeciwnie, w wielu wypadkach młodzi, zdradzający na Zachodzie skłonności skłonności lewicowe, powracając z Polski gruntownie wyleczeni.

Stosunek Polonii do reżymu Jaruzelskiego był i jest funkcją jego stosunku do opozycji w kraju. Wszelki dualizm uniemożliwia przywrócić wiarygodności, choćby najtwardsze ograniczone. Józef Klasa zapewnia nas, że bramy Polski Ludowej są otwarte. Może są, ale nie dotyczą tylko w jednym kie-

runku. Czy są otwarte dla Lecha Wałęsy, dla Bronisława Giermaka, Adama Michnika, Jacka Kuronia, Władysława Frasyniuka i wielu, wielu innych. Mówił Klasa bardzo pięknie o łączeniu rodzin. Niestety, przed kilko tygodniów w Włocławcu Marzalka Piłsudskiego nie mógł wyjechać z żoną i z dziećmi do rodziców w Londynie, bo odmówiono mu paszportu. Chodzi o Janusza Onyszkiewicz. Z tych samych powodów nie mógł przedkroć odwiedzić rodziny w Stanach Zjednoczonych doradca Wałęsy Andrzej Goliński. Tymczasem dyktator opozycji, Tadeusz Mazowiecki, już od kilku miesięcy przebywa w Zachodniej Europie i jakos Polska Ludowa od tego się nie zawałiła. Pozwoliłno wyjechać na Zachód Leszkowi Moculskiemu. Wyjechał tu oczywiście, zachowywał się z dużą odważą jak wolny człowiek, rozmawiał z amerykańskimi politykami. Dowiedzieliśmy się z ust samego Moculskiego, że nie wyszedł z więzienia ze złamanym zdrowiem i życia jego, jak na razie, nie nie zagraża. Były obawy, że po powrocie może znaleźć się z powrotem w więzieniu. Na szczęście jak dotychczas te obawy nie sprawdziły się. Niestety, zabrano mu na granicy emigracyjne książki i pisma. Narzuca się tu pytanie pod adresem Józefa Klasy. Gdzież tu jest konieczność penetracji i popierania dyktacie Zachodnie nadające do Polski, wymiennie kulturalną, przywrócić podjęcie z lenie do opozycji w polonijnej prasie? Jak to ma sens, skoro w Polsce ukazuje się dziś około 600 pism drukując obywateli, którzy wyrażają poglądy z tą samą swobodą co paryska "kultura"? Zniesienie tego bezsensownego wizerunku. Przeciwnie, w wielu wypadkach młodzi, zdradzający na Zachodzie skłonności skłonności lewicowe, powracając z Polski gruntownie wyleczeni.

Stosunek Polonii do reżymu Jaruzelskiego był i jest funkcją jego stosunku do opozycji w kraju. Wszelki dualizm uniemożliwia przywrócić wiarygodności, choćby najtwardsze ograniczone. Józef Klasa zapewnia nas, że bramy Polski Ludowej są otwarte. Może są, ale nie dotyczą tylko w jednym kie-







Ś. † P.

## JERZY SZULC

Porucznik Łączności 3 DSK, odznaczony krzyżem kawalerskim orderu Polonia Restituta, Krzyżem Walecznych, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Pamiątkowym Monte Cassino i innymi odznaczeniami. Był więźniem sowiecki. Członek Rady Narodowej RP, Delegat Rządu RP i przewodniczący Lokalnego Komitetu Koordynacyjnego w Slough.

Urodzony w Tenczynku k/Krakowa 21 lipca 1921 r., zmarł nagle opatrzony św. sakramentami 12 sierpnia 1987 r. Msza św. żałobna za spokój Jego duszy zostanie odprawiona w kościele polskim Miłosierdzia Bożego, Pitts Rd., Slough w środę 19 sierpnia o godz. 10.30, po czym pogrzeb na cmentarzu Stoke Rd., Slough.

ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO

Działacza Harcerskiego ś.p. Jerzego Szulca i swego Przyjaciela pożegnał Przewodniczący Z.H.P. hm Ryszard Kaczorowski.

Zgromadziliśmy się tu wokół trumny, w której składamy na wieczny spoczynek zwłoki ś.p. Jerzego Szulca.

Dla wielu z nas to przyjaciel serdeczny, a niezawodny - Jurek. Kończy się tu na tym cmentarzu w Slough Jego droga życia, nie rzadko pełna niebezpieczeństw i ciężkiej pracy, znoszona przez Niego z humorem i pogodą. Droga tak nagle przzerwana, kiedy zdawało się, że po trudach i znojach życia nastąpi długo zastąpiony odpoczynek i że będzie mógł cieszyć

się widokiem rosnących wnucząt, Zenka i Wańdzi.

Od miejsca urodzin do tego cmentarza przebył długą drogę w 66 latach swego życia. Jurek urodził się w Tenczynku pod Krakowem, ale lata młodości spędził nad Szczarą, w Słonimie. Wiemy z jaką radością wrócił do wspomnień swej młodości, kiedy przed kilku zaledwie dniami spotkał się z kolegami gimnazjalnymi i harcerzami swojej drużyny. To środowisko pozostało trwałe ślad na Jego całym życiu i Jego postawie, z której wynikała Jego bezkompromisowa służba Polsce.

Jurek nie zdążył osiągnąć wieku dojrzałego, kiedy na Polskę dwie wrogie siły dokonały napadu w 1939 r. Był wtedy uczniem gimnazjum i drużynowym drużyny harcerskiej. Przyszło Mu żyć pod okupacją sowiecką. Nie długo trwało Jego próba przystosowania się do nowej rzeczywistości. Nie chciał zrezygnować z ideałów, w których wyrósł, ani wyrzec wiary, w której był wychowany.

Przed końcem 1939 r. został już aresztowany i wkrótce osądzony na 5 lat więzienia, postawiony przed sądem sowieckim jako społecznie niebezpieczny. Na odbycie kary wyznaczono Mu kopalnię ołowiu na Uralu. Dwuletni tam pobyt i praca, po kolanach w wodzie, przy ciągłym wdychaniu pyłu ołowiu napewno bardzo nadwyrężyła Jego organizm. W czasie odbywania kary nie wykazywał wielkiego entuzjazmu dla sowieckiego systemu, co spowodowało nowe oskarżenie i dodatkowy wyrok 10 lat więzienia.

Jak większość Polaków zesłanych lub pozbawionych wolności w Rosji, nie stracił wiary i nadziei. Nagrodą za to było zwolnienie z łagru w końcu 1941 r. Z miejsca ruszył przez bezkresne orzeźwienie Związku Sowieckiego, szukając Wojska Polskiego. Wtedy po raz pierwszy spotkałem Jurka na skrzyżowaniu dróg w Kirgizkim Stepie. Obydwaj nie chcieliśmy biernie czekać w kołchozie, aż nas powołają do wojska. Byliśmy na rozpoznaniu i wróciliśmy do czekających nas w kołchozach kolegów z wiadomościami o miejscach, gdzie organizuje się Armia Polska.

Opuściliśmy Sowiety nic o sobie nie wiedząc, w tych samych dniach, ale w różnych oddziałach wojskowych, by po krótkim czasie znaleźć się razem w pierwszej szkole podoficerskiej łączności w Palestynie w nowo utworzonej 3 D.S.K. Jurek, jak mówił Jego przełożeni, był przykładowym żołnierzem. Przy tym miał dar zjednywania sobie zarówno przełożonych jak i podwładnych. Był prostolinijny, ale taktowny, a w wykonywaniu rozkazów był dla podwładnych przyktydem. W najtrudniejszych sytuacjach umiał zawsze znaleźć najlepsze rozwiązanie.

Był rozsądnym i odważnym. Brał udział we wszystkich bitwach 2 Korpusu i został odznaczony Krzyżem Walecznych. Bardzo sobie cenił to odznaczenie i z żalem odchodził z frontu do Szkoły Podchorążych, po której wrócił do dalszej służby w Batalionie Łączności. Po zakończeniu działań wojennych



został odkomenderowany na ukończenie nauki w Liceum 3 D.S.K., skąd po zamknięciu szkół przeszedł do Dowództwa Dywizji w obozie Hodgemoor. W okolicy znalazł pracę, osiedlił się i założył rodzinę. Mimo nowych obowiązków umiał zawsze znaleźć czas na pracę społeczną. Wiedział, że jako zorganizowane społeczeństwo możemy czegoś dokonać. Był tym działaczem społecznym, który ludzi łączył, i pojawiał się na odinku, na którym uważał że jest coś do zrobienia. Dlatego też, wiedząc, że tak potrzebna w naszej sytuacji działalność polityczna niemożliwa jest bez własnych środków, włączył się w działalność Skarbu Narodowego, któremu przewodził w Slough przez wiele lat. Kiedy zaczęły dorastać dzieci emigracji żołnierskiej i zaszła konieczność organizowania dla nich szkół, ś.p. Jerzy Szulc przez siedem lat był prezesem Koła Polskiej Macierzy Szkolnej. Tak samo, kiedy zaistniała potrzeba zorganizowania harcerstwa, Jurek sam tego nie zrobił, ale znalazł instruktorów harcerskich, których otaczał opieką i wyjednywał środki na działalność harcerską. Zapytałem kiedyś, dlaczego nie ma Koła Przyjaciół Harcerstwa w Slough? Odpowiedziano mi, że "mamy Pana Szulca". Wiele swego czasu i energii poświęcił Stowarzyszeniu Polskiemu w Slough.

Ś.p. Jerzy Szulc uważał, że decyzja pozostania poza Polską nakłada na wszystkich obowiązek walki o takie rozwiązanie, by nigdy już nie zaistniała konieczność, by Polacy musieli pozostawać poza swoim Krajem lub z niego uciekać. Był członkiem Rady Narodowej i delegatem Rządu R.P. w Slough. Za pracę swoją był kilkakrotnie odznaczony, z orderem Polonia Restituta włącznie.

W swojej pracy społecznej-narodowej miał zawsze pełne poparcie i zrozumienie żony, Janiny. Wierzący katolik nie szczędził pracy i ofiar na rzecz Kościoła.

Ś.p. Jerzy Szulc kończy dzisiaj swą ziemską pielgrzymkę na ziemi angielskiej. Niech ta ziemia lekka Mu będzie. Nie danym Mu było spocząć w uмирnianej ziemi polskiej. Niech Mu się ona przyśni.

Zostawia tu między nami pogrążoną w żal i smutku rodzinę i nas wszystkich, którzy Go znali i z Nim współpracowali.

Pozostawia po sobie piękną pamięć człowieka prawego i szlachetnego. Człowieka, który zawsze był otwarty na sprawy bliźnich i ich troski i kiedy to było potrzebne, przychodził im z pomocą.

Żegnamy Go z bólem, ale równocześnie z dumą, że zaliczał nas do grona swych przyjaciół.

W imieniu Prezydenta R.P., Rządu R.P. i Rady Narodowej żegnam prawego Polaka i obywatela, który całym życiem służył Polsce.

Kiedy na obozie harcerskim nastaje wieczór, śpiewamy pieśń na pożegnanie dnia. Śpij Jurku spokojnie. Ciebie też żegnamy tą samą pieśnią - Idzie Noc...

## Ś. p. STANISŁAW GOLIŃSKI

harcistrz  
Skarbnik Generalny ZHP

urodzony 9 września 1931 r. w Toruniu, odszedł na Wieczną Wartę 5 września 1987 r. w Londynie.

Msza św. za spokój Jego duszy zostanie odprawiona w kościele Chrystusa Króla, Balham High Rd., Londyn SW17 we wtorek 15 września o godz. 13.00, po czym nastąpi pogrzeb na cmentarzu Morden.

**ZWIĄZEK HARCERSTWA POLSKIEGO**

Ś.p. hm Stanisław Goliński

Urodził się w Toruniu, 9 września 1931 roku. Przed wojną chodził do szkoły powszechnej. W czasie wojny przebywał na wsi, koło borów tucholskich, by uniknąć wciągnięcia go do hitlerjugend.

Zaraz po wojnie wstąpił do Harcerstwa, złożył Przysięczenie. W 1946 r., wraz z matką, siostrą i bratem przedostali się przez zieloną granicę na Zachód, do Niemiec, gdzie przebywał ojciec, który służył w polskim lotnictwie. W tym samym roku rodzina wyjechała do Anglii. Tu Stanisław wstąpił do Szkoły Morskiej, a gdy ta się rozwiązała, do Lilford, gdzie ukończył Gimnazjum Techniczne.

W latach 1951-52 przebywał w szpitalu w Penhros, chorując na gruźlicę. Jako rekonwalescent ukończył kurs zegarmistrzowski w Nottingham i tamże później pracował. Należał do Kręgu Starszoharcerskiego; brał udział w wyprawach żeglarskich na Norfolk Broads, pod nazwą "Polesie". Początkowo jako uczestnik, potem jako członek komendy i sternik.

W roku 1957 wyjechał do Londynu, gdzie ukończył studia jako inżynier-mechanik.

W roku 1958 ożenił się z tucją Boniewicz, instruktorka harcerską. Mieli troje dzieci.





Stanisław dalej był czynny w pracy harcerskiej. Organizował kursy żeglarskie dla wędrowników, brał udział w wyprawach "Polesie" i "Bałtyk".

Przez kilka lat był członkiem, a potem przewodniczącym Komisji Rewizyjnej ZHP. Następnie został Skarbnikiem Generalnym ZHP, na której funkcji pozostał do końca swego życia.

Od połowy 1986 roku ciężko zachorował i w ciągu ostatniego roku nie mógł pełnić tej funkcji regularnie.

Zmarł w Londynie po ciężkiej i długiej chorobie na raka, dnia 5-go września 1987 roku.

+ + +

W imieniu Związku Harcerstwa Polskiego żegnał ś.p. Zmarłego, jako długoletniego współpracownika i przyjaciela, Przewodniczący Z.H.P., hm Ryszard Kaczorowski.

"Na wieczną wartę Bóg powołał z ziemskiej służby druha naszego serdecznego, harcmistrza Stanisława Golińskiego. Po niespełna 56 latach życia opuścił nas, osierocając rodzinę i zasmucając licznych przyjaciół.

Ś.p. Staszek urodził się w Toruniu, w 1931 r. i jako dziecko przeszedł wszystkie koleje losu, jakie wojna przyniosła narodowi polskiemu. Jako młody chłopiec znalazł się w połączonej po latach rodzinie w Anglii. Staszek wykształcił się, zdobył zawód, w którym robił postępy i ustabilizował swoją pozycję. Chociaż nie należał do pokolenia emigracji żołnierskiej, szybko utożsamiał się z jej postawą ideową. Patriotyczna atmosfera domu rodzinnego i późniejsza służba harcerska spowodowały, że stał się cenionym działaczem społecznym, po którym, ze względu na Jego wiek i cechy charakteru, wiele obiecywaliśmy.

Poza pracą zawodową znajdował zawsze czas na pracę społeczną. Pracował w komisji parafialnym, był członkiem Rady Narodowej i kilku organizacji społecznych, ale jako główne pole swej działalności wybrał Harcerstwo. Żył się z naszym ruchem głównie w czasie wypraw żeglarskich, organizowanych od 1946 r. przez Główną Kwaterę St. Harcerstwa, pod nazwą "Polesie".

Spędzał tam swoje wakacje, zdobywał stopnie harcerskie i doskonalił w technice żeglowania. Tam też poznał dożgonną towarzyszkę swego życia - Lunę. Założyli rodzinę i odtąd znany Go jako kochającego Meża i ojca, troskliwego i czułego na potrzeby rodziny - głowę domu.

W tej rodzinie nie liczyło się czasu ofiarowanego innym, którzy potrzebowali jakiegokolwiek pomocy. Ś.p. Zmarły wraz ze swoją żoną byli przykładem harcerskiego stylu życia, w którym służba Bogu, Polsce i bliźnim była na czele ich wszystkich poczynań.

Kiedy przed laty zaproponowaliśmy ś.p. Staszekowi funkcję Skarbnika naszego Związku, powiedział, że na to trzeba czasu, żeby z pożytkiem wykonać swoje zadanie. Został zastępcą Skarbnika Naczelnictwa ZHP i dopiero po kilku latach zgodził się kandydować i został wybrany na tę funkcję przez Naczelną Radę Harcerską.

Obejmując swoją funkcję Staszek określił długofalowy plan, mający zabezpieczyć podstawy materialne, niezbędne dla dalszej działalności Związku Harcerstwa Polskiego. Z zespołem ludzi, tak samo jak i on do tego zmierzających, doprowadził do pierwszego etapu: uznania ZHP za organizację charytatywną. Drugiej fazy tych starań uzyskania stałych dochodów, koniecznych do prowadzenia pracy w całym świecie, nie danym Mu było dokończyć. Ciężko chory i cierpiący, bardzo żywo reagował na wiadomości o postępach w tej dziedzinie.

Ś.p. Stanisław Goliński należał do tych przywódców harcerskich o których wie się mało. Nie pełnił funkcji wychowawczej i przez to był mniej znany wśród młodzieży harcerskiej i społeczeństwa, ale ci co Go znali ze Zjazdów i Złotów, darzyli Go serdeczną przyjaźnią i szacunkiem. Jego takt, wyrozumiałość i prostota w przedstawianiu nawet trudnych problemów zjednywała Mu przyjaciół.

Pozostawił po sobie piękną pamięć i przykład człowieka, który nie tylko chciał, ale czynił dobrze.

Zastużył na głęboką wdzięczność tych, z którymi współpracował i tych, dla których nie szczędził swego czasu i zdrowia.

Żegnam Go w imieniu Związku Harcerstwa Polskiego, któremu szmat swego życia poświęcił. Pracował dla Polski, ale oddajemy Go na wieczny spoczynek ziemi angielskiej.

Kiedy śpiewamy przed zakończeniem ogniska harcerskiego pieśń "Po całej Polsce o tej godzinie pala się watry i sypią skry" włączamy tych wszystkich, którzy Polskę noszą w sercu.

Do nich należał Staszek.

Żegnaj Drogi Druhu i tak, jak na ziemi - tam przy Boskim tronie "

Czuwaj!



S. 1 P.

**ANTONI DOBROWOLSKI**

artysta plastyk, oficer II Korpusu, podharcmistrz, aktywny działacz harcerski, zmarł nagle 29 sierpnia 1987 r.  
Nabieżnikowo żalobnie i pogrzeb odbył się w piątek 11 września o godz. 12 w kościele All Saints w Nesting Essex.

ZWIĄZEK HARCESTERWA POLSKIEGO

**Antoni Dobrowolski**

Zadna kłepkędza nie uprzytomni czytelnikowi pełni życia poświęconego sztuce, rodzinie i przyjacielom. I tak przypada nam w użyciu zrekonstruować postać szerokiego przyjaciela i kolegi w dziedzinie projektowania, scenografii i malarstwa, który odszedł od nas we wrześniu.

Urodzony w r. 1919 w Pińskim Mście na Wołyniu, ukończył gimnazjum w Włodzimierzu Wołyńskim tuż przed wybuchem wojny. Od najmłodszych lat był zapalonym harcerzem i pozostał nim przez całe życie. Celową w sprawnościach opowiadał: „zebrałem ich tyle, że mi się przydały w życiu”. Po zajęciu Wołynia przez Rosjan, podejmując tajną pracę niepodległościową w tzw. „szarych szeregach”. Aresztowany przez Rosjan, który chciał od najmłodszych lat zostać artystą-malarzem, wypełniał zkrzywionki, nie rozstawał się z ołówkiem i notował dziwaczne epizody po-niewierki i nędry w Śowietach.

Wychwał z kraju niewoli z armią polską na Środkowy Wschód. Odbył przeszkolenie w Podchorążowie Piechoty w SWA w Palestynie i w Egipcie. Ukończył szkołę z doskonałą lokatą, był jednym z najlepszych i najsilniejszych kolegów, zawsze gotowy do pomocy i poświęcenia; przygotował dekoracje i scenografię dla przedstawień i uroczystości, zawsze pamiętając o oddaniu swych niezwykłych zdolności artystycznych dla wspólnego dobra i korzyści.

Uczestniczył w włoskiej kampanii II Korpusu, trafił do niewoli niemieckiej, (Mosburg i Milberg KGL), gdzie oczekiwał się w końcu uwolnienia przez Amerykanów. Przez cały czas rysunkami i akwarelami notował epizody wojennej. Po zakończeniu działań wojennych w Włoszech zapisał się na Akademię Sztuk Pięknych w Rzymie wraz z grupą malarzy polskich; po raz

pierwszy pogłębia wiedzę malarzką w atmosferze spokoju i intensywnej pracy. Odkrywa Rzym i sztukę włoską dawnych czasów i przechodzi do sztuki nowoczesnej, poświęcając sporo uwagi nowoczesnemu malarstwu włoskiemu, szkole futurystów i malarstwa metafizycznemu. Po demobilizacji w Anglii, nawigując do społeczności malarzkiej pod egidą Mariana Szyssko-Bolusza a równocześnie wraz z liczną grupą kolegów, wstępuje do Sir John Cass' College w Londynie, gdzie spotyka dawnych kolegów z Włoch i ze Środkowego Wschodu.

W tym czasie Dobrowolski przystępuje do Grupy 49, z którą wystawia, biorąc udział we wszystkich najważniejszych ekspozycjach. Nagły obwój gradacji, skazuje go na długi pobyt w szpitalu. Szczęciem w nieszczeniści poznaje wówczas swą przyszłą żonę, pielęgniarzkę odaną, Panię. W tym trudnym okresie powstają doskonałe rysunki tużem, które dopiero niedawno w ograniczonym wydaniu, zostały wydane w formie małych książeczek, które ofiaruje kolegom.

Zycie zarobkowe odciąga go nieco od praktyki malarskiej. Maluje dorywczo sumiennie, wystawiając we wszystkich wystawach Zrzeszenia Plastyków w Londynie.

Zajmuje się natomiast grafiką użytkową, odgajając doskonałe wyniki w projektowaniu wtryn okienanych, modeli i papieroplastyki. Zakłada rodzinę i czas jakiś pracuje w Diana Studio. W latach pięćdziesiątych rezygnuje z dorywczych prac i jako wolny projektant (freelance) rozpoczyna pracę w Studio Władysława Szromafskiego, wnosząc oryginalne pomysły, pracę i niezmiernie dobrą wolę, co doprowadza do 30-letniej współpracy, która przetrwała się w wielką przyjaźń. Zmarł nieoczekiwanie bez długich cierpięć, pozostawiając żonę, córkę Krystynę, zięcia i dwie wnuczki w nieutulonym żalu. Pozostawił również serdecznych przyjaciół, kolegów i druhów w Związku Harcerstwa.

Kto go znał, zachowa na zawsze w sercu i umyśle pamięć o Antonim Dobrowolskim, przyjacielu, artyście, harcerzu, dziełem żołnierza o co najwłaźniejsze, człowieku o charakterze bez skazy. Niech nam wolno będzie przytoczyć ostatnie słowa na jego pogrzebie z hominli Reverend Tony Schilda: „We shall not forget Tony quickly. The melody of his life will continue to play in our hearts until we too go to be with Christ in our Father's house”.

Stanisław Szromafski  
Władysław Szromafski  
oraz koledy i przyjaciele ze Zrzeszenia Artystów Plastyków w Wielkiej Brytanii.

Te stare harcerskie czasy. Polesie... który to był rok? Druh Staszek prowadził, a ja byłem na jachcie harcerce.

W tamtych czasach, młoda i nieobyta; było mi trudno w tej grumadle starszoharcerskiej. Leczą Druh Staszek był taki dostępny. Mogłam z Nim o wszystkim porozmawiać. Potrafił wysłuchać i poradzić. Niemal zawsze przed starszym pokoleniem ginęła w rozmowach z Druhem Staszkiem... Druha gawędy przy ognisku były inne niż te, co zawsze. Słuchałam chętnie...

Raz z Druhem wiostowałam na wyścigi i pozwolił mi wygrać. Taka dumna byłam...

Te pamięci z tych dwóch tygodni razem przeżytych na tym dawnym Polesiu, zostaną zawsze.

Choć nie umiałam utrzymać bliskiej znajomości, zawsze doceniałam że to był specjalny człowiek - między społeczeństwem polską tutejszą; jedna z osób, które najbardziej lubiałam.

Będzie Druha Staszka pamiętać zawsze z uczuciem.

Marta Paluch



Ewa Gierat  
Bethlehem, Ct. 06751

KALENDARZ 1988 jest do nabycia w księgarniach: w Londynie - "POSK i ORBIS"; w Paryżu - Bied. St. Germain, w Chicago - "SPOTKANIA"; i Amerykańskiej Częstochowie, w Śewajcarii - kiosk Halski Vincenz, w Niemczech - "WAWEL" w Kolonii, w Austrii - Zofia Milewicz, w Kanadzie - w księgarniach "Związkowca" i "Głosu Polskiego".

Korzystając z doświadczenia dziesięciu Kalendarzy i ze światowego złota harcerskiego - sierpień 1988, Rising Sun, Maryland, USA - może uda się wzbudzić zainteresowanie i stworzyć sieć współpracowników dla międzynarodowego INFORMATORA, w języku angielskim, z dorocznymi dodatkami i zmianami.

POLISH HERITAGE CALENDAR (w opracowaniu Jacka Gajdy, wyd. Hippocrene Books) przynosi piękne kolorowe reprodukcje i zyskił sobie rynek. Należałoby jednocześnie reklamować i rozprowadzać informacje o naszej "Sprawie", zbierając przyrzeczki do historii i geografii Polonii w świecie po II-giej Wojnie.

10 lat miła od zjazdu "Polonia Jutra" (Toronto, maj 1978). Wśród wielu postanowień było wydanie VADEMECUM międzynarodowego adresów, informacji, kronika wydarzeń. Zamiast Kalendarza ściennego na 1988 ukazuje się INFORMATOR VADEMECUM, w formie broszury, znacznie odpo-wiedniejszej dla tego rodzaju wpisów.

Odbył KALENDARZ POLONII ŚWIATOWEJ 1988 - pomóżcie sprawdzić i uzupełnić wpisy dotyczące Waszego miejsca zamieszkania, działalności, zainteresowań. INFORMATOR - VADEMECUM wymaga inteligentnych i wytrwałych korespondentów w naszej światowej społeczności, którzy wciągnęli nie tylko Polaków dla stałego tropienia i przesyłania adresów, nekrologów.

Pokołenie "żołnierskie", zanim odejdzie na wieczną wartę, niechaj przekaże następcom maximum informacji o swym doświadczeniu, kontaktach i formach działania, aby mogły te narzędzia usprawnić i dopasować do nowych wymogów.

Opłata KALENDARZ 1988 i kartki z opłatkami w prasie, buletynach, sprzedajmy cały nakład i pracujmy nad VADEMECUM POLONII ŚWIATOWEJ.

/Artykuł o Tadeuszu Kościuszcze w numerze 12 grudniowym 1987 w Na Tropie!



Na zebraniu Naczelnictwa ZHP w dniu 23.9.1987 powierzono pełnienie obowiązków Skarbnika Generalnego ZHP druhowi hm Stanisławowi Berkiecie, Wiceprzewodniczącemu ZHP.

Naczelnictwo ZHP przeniósło swe biura z domu 47 Rutland Gate, London, SW7, do nowej siedziby Naczelnictwa, którego adres jest następujący:

POLISH SCOUTING ASSOCIATION,  
23-31, BEAVOR LANE,  
London, W6 9AP

Pod tym adresem mieszczą się również Główne Kwatery oraz redakcje i administracje pism wydawanych przez Naczelnictwo.

Dnia 19 listopada 1987 odbyło się zebranie Naczelnictwa, po raz pierwszy w nowym lokalu.

Na zebraniu tym funkcję Kierowniczkę Biura Naczelnictwa ZHP powierzono hm Anieli Zychowicz.



### "Ognisko Harcerskie"

Kwartalnik Starszyny Harcerskiej

Wydaje: Naczelnictwo ZHP poza granicami Kraju

Adres Redakcji i Administracji:

23 Beavor Lane,  
LONDON, W6 9AP, England

Administrator: hm L. Kliszewicz

### KOLPORTAŻ

Australia: hm S. Janus, 31 St. Hubert Rd., East Ivanhoe, VICTORIA 3079

Francja: hm L. Kosmala, 5 Rue Principale, Servigny Les Sainte - Barbe  
Cidex 607 57640 VIGY

Kanada: dz.h. I. Grzeszczakowa, 47 Burbank Drive, Willowdale, Ont.M2K 1N1

Stany Zjednoczone: dh J. Wielga, 9935 Montana, Franklin Park, Ill.60131

W. Brytania: hm L. Kliszewicz, 7 Bridgford Rd., West Bridgford, Nottingham  
NG2 6AN

Warunki prenumeraty - roczna: W. Brytania 4 funty, Francja 50fr. St. Zjed-  
noczone, Australia, Kanada - 8 dolarów

Czeki pocztowe wypełniać: Polish Boy Scouts and Girl Guides Assn.

